Rok I. Lwów, dnia 14. czerwca 1910. Nr. 6.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . . 4 K.
kwartalnie . 1 „
Pojedyńczy numer kosztuje 50 h.
Sprzedaż pojedyńczych numerów: ul. Teatralna l. 21., Dep. XI.

WIADOMOŚCI

ORGAN TOWARZYSTWA GALIC. KONCEPTOWYCH URZĘDNIKÓW SKARB.

Odpowiedzialny redaktor: **Karol Stonawski** ul. Sakramentek 16.

Administracja: **Miecz. Laskowski** ul. Grunwaldzka 6.

o o o o o Wychodzi przynajmniej sześć razy w roku. o o o o o

Członkowie Twa. Gal. Konceptowych Urzędników Skarbowych otrzymują *Wiadomości* bezpłatnie.

P. P. Kolegów z prowincji upraszamy uprzejmie o zawiadamianie nas o wszelkich sprawach, mogących obudzić zainteresowanie. — Rękopisy nie zużytkowane zwraca się tylko na wyraźne żądanie i po nadesłaniu marki pocztowej.

O położeniu w austryjackim przemyśle piwowarskim, ze szczególnem uwzględnieniem kwestji podatkowych.

Napisał Józef Niepołomski, c. k. kontr. techn. kontr. skarb.

I. Rozwój techniczno-ekonomiczny.

Kiedy zgłoszony w roku ubiegłym przez p. Ministra Skarbu zamiar Rządu podwyższenia podatku piwnego, wywołał szaloną burzę w interesowanych krajach Niemieckich i Czeskich i rozpętał namiętności, jakich dawno nie widziano w sprawach podatkowych, poczęto tak w łonie producentów piwa, jak i wśród pokrewnych im wytwórców zastanawiać się bliżej, a raczej racjonalniej nad sytuacją w przemyśle piwowarskim, nad zmorą, która od lat zaciągnęła

ciężką chmurą nad głowami producentów, a której świadomość i należyte zrozumienie z trudem tylko przeciskały się przez tradycyjną skorupę zaślepienia i ekonomicznego niedokształcenia znacznej części właścicieli browarów. Lecz i w tej gorączkowej dyskusji, jaka z powyższego powodu rozeszła się po całej monarchji, rozbrzęczała po wszystkich fachowych czasopismach, nakształt roju pszczół, które zbierają miód, lecz żądeł nie żałują, uderza zbyt często przykry w tonie, niedojrzały, krótkowidzący sąd niejednego browarnika. W jednem zgadzają się wszystkie dyskutujące pszczoły piwowarskie: miód wszelaki zbierają dla siebie, a żądła rozdzielają między wszystkich naokoło.

A przecież cała ta przesada i namiętność były zgoła niepotrzebne, albowiem producenci piwa mogli z wielką słusznością i przekonywującą argumentacją stanąć w obronie swoich interesów i wykazać cyframi, że browary przestały już dawno być kopalniami złota, że częstokroć ciążą one po równi pochyłej, której podstawę stanowi bankructwo.

Jeżeli przemysł jakiś źle prosperować poczyna, natenczas nasuwa się naturalne przypuszczenie, że konsumcja produkowanego artykułu pomniejsza się bądź to dlatego, iż artykuł staje się mniej pożądany, że daje się zastąpić innym lepszym, lub też wreszcie, że ruguje go taki sam konkurencyjny artykuł obcego pochodzenia. Jednakże abstrahując od falowań, każdej produkcji właściwych, widzimy, że konsumcja piwa bynajmniej nie ulega u nas zmniejszeniu, a nawet zwiększa się w niektórych krajach koronnych, co zapewne zwiększonemu dobrobytowi i polepszeniu płac robotniczych przypisać należy. W tym względzie austryjacki przemysł piwowarski stoi może lepiej od niemieckiego, gdzie konsumcja piwa w niektórych okręgach upada. Gdy n. p. w Monachjum przypadało jeszcze w latach 1886—1890 na 1 głowę mieszkańców miasta 487 litrów piwa rocznie, to w r. 1908 ilość ta obniżyła się do 266 litrów, czyli prawie o połowę.

Ruch abstynencyjny od używania alkoholów, gdzieindziej silny i skuteczny, u nas znajduje się dopiero w zarodku i produkcji piwowarskiej małe jeszcze wyrządzić może szkody.

A zatem przyczyny kryzysu browarnianego leżą gdzieindziej niż w konsumcji, bynajmniej nie w czynnikach zewnętrznych, ale niejako w domu piwowara, na jego własnem podwórku. Zrozumienie genezy tego głęboko tkwiącego raka przemysłu jest konieczne, jeśli sanacja ma się dokonać na trwałych podstawach.

Bacznemu obserwatorowi rozwoju przemysłu piwowarskiego w ostatniem półstuleciu nasuwają się przed oczy dwie linje, pozornie sobie obce, po których przemysł bądź się wznosi, bądź upada. Rozwój techniczny i rozwój ekonomiczny. Pod pierwszym względem austryjaccy producenci piwa mogą z dumą patrzeć na owoce swojej pracy. Jakże wspaniale odbijają dzisiejsze pałace browarniane ze swojemi imponującemi słodowniami mechaniczno-pneumatycznemi, skomplikowanymi oziębialnikami, maszynami sztucznego oziębiania, które same dla siebie stanowią przełomowy rozdział, ogrzewaniem parowem etc. od tych ongi słomą krytych budowli, w których żelazo nie gościło wcale, a robota ręczna

nie znała jeszcze zastępującej ją maszyny. Wielkie bo na ten czas przypadają przewroty w dziedzinie nauk, z których piwowarstwo brało ożywcze soki. Lwi pochód Pasteura przez całą wiedzę przyrodniczą odbił swe znamię i na praktycznem piwowarstwie; mikroskop dość nieśmiało począł zaglądać do pracowni browarnianej. Aż przyszedł Emil Christian Hansen i wprowadzając do browaru czyste kultury drożdży wywołał epokę w wyrobie piwa. Lecz i na tem zwycięstwie nie zatrzymała się jeszcze technika fermentacyjna, tak wyłącznie stanowiąca o dobroci, trwałości i wydatności piwa. Przez wprowadzenie albowiem czystych kultur drożdży nie ustało jeszcze bynajmniej niebezpieczeństwo infekcji, zwłaszcza przy dzisiejszym sposobie wyrobu piwa, zastosowaniu otwartych chłodników, oziębialnic, kadzi fermentacyjnych i składowych. Istotnie coraz częściej wydarza się, że nawet największe w Europie browary cierpią nieraz na katastrofalną wprost infekcję piwa. Wówczas to około r. 1906 zjawia się Leopold Nathan w Zurychu ze swoją przełomowo nową metodą fermentacyjną, opartą na zasadach ścisłej sterylizacji, propagowanej jeszcze przez Hansena. Metoda ta, przyjęta dziś jeszcze z nieufnością lub ironją, jak każda myśl prawdziwie wielka, może już jutro stanowić rewolucję w fabrykacji piwa. Także i w innych gałęziach techniki browarnianej nauka teoretyczna, wsparta praktyczną pomocą inżyniera, rugowała rzeczy stare i tworzyła nowe. Badania nad surowym materjałem i nad kiełkowaniem jęczmienia stały się źródłem wielu praktycznych przeobrażeń.

Nie w tym stopniu, ani z tym rozmachem, ani z tem powodzeniem postępują stosunki ekonomiczne browarników. Przyczyny tego zjawiska leżą głębiej, niżby się na pierwszy rzut oka mogło wydawać i komplikują się niejednokrotnie z losami innych przemysłów. Nie bez słuszności zauważa Dr. J. F. Hrach w swojem doskonałem przemówieniu na ostatnim kongresie browarnianym w Pradze (1908 r.), że pierwsze korzenie niedoli piwowarskiej leżą już w krachu wiedeńskim z r. 1873. Geneza tej fatalnej ekonomicznej katastrofy jest tak znana, że wystarczy naszkicować ją tylko w kilku słowach. Jak wiadomo zniesienie pańszczyzny w r. 1848 wywołało wielki przewrót w stosunkach ekonomicznych państwa austryjackiego. Na widowni społecznego gospodarstwa zjawił się nowy ważny czynnik: wyzwolony rolnik. Gospodarka jego stała się wkrótce o wiele silniejsza i racjonalniejsza, w miarę zaś, jak wytworzone przy jego udziale produkty podniosły się jakościowo i ilościowo, okazała się potrzeba, a nawet konieczność szukania nowych rynków zbytu dla płodów rolniczych, bądź w stanie surowym, bądź też w odpowiedniej przeróbce. Ta ostatnia ewentualność była dla swoich w oczy bijących korzyści wielce kusząca, widzimy też, że w owym czasie powstają nagle i samorzutnie przedsiębiorstwa przemysłowo-rolnicze, doskonale prosperujące. W ciągu 20 następnych lat opanowała przedsiębiorcze umysły prawdziwa gorączka. Fabryki powstawały przez noc. Ta niezdrowa spekulacja skończyła się wreszcie w r. 1873 szaloną depresją ekonomiczną t. zw. krachem wiedeńskim. Mnóstwo fabryk zniknęło z widowni, inne zmieniły właścicieli. Ciężka to była, długo krwawiąca rana dla przemysłu austryjackiego, ale zarazem i dla rolników, których zadłużenie z tego pochodzi

*

okresu. Naturalnie przemysł browarniczy, związany tak ściśle z rolnictwem, odczuł katastrofę ekonomiczną silniej i trwalej od innych przemysłów. Następstwa krachu były tu tem bardziej skomplikowane, że w tymżesamym niemal okresie czasu naród niemiecki, upojony jeszcze zwycięstwem nad Francuzami, szukał ujścia dla swoich rozbudzonych na polu walki pożądań i znalazł je w dziedzinie przemysłowej. Potęga ekonomiczna tego bogatego kraju podniosła się wkrótce do takiej wysokości, że stała się groźną dla wszelkiej obcej konkurencji. Przemysł austryjacki począł zwolna tracić rynki dawne, a nie zyskiwał nowych. Wśród producentów piwowarskich zaszły prócz tego jeszcze szczególne okoliczności, które kryły w sobie zarodki zguby. Linja rozwoju ekonomicznego ciążyła stanowczo i stale ku dołowi, w tym samym okresie czasu, możnaby powiedzieć w miarę, jak krzywa rozwoju technicznego wznosiła się do niezwykłej wysokości. Rozbieżność ta do pewnego stopnia paradoksalna, jest jednak zupełnie zrozumiała, jeśli się uwzględni, że coraz niekorzystniejsze położenie materjalne przy niezmniejszonej, ba nawet zwiększonej produkcji, zmuszało wytwórcę do jak największego postępu technicznego, do wypróbowania i stosowania wszelkich udoskonaleń, któreby mu dozwoliły konkurować i nakształt wielkiego wieloryba połykać rybki małe... drobnych wytwórców.

Albowiem rzecz znamienna; produkcja piwa wzrasta ustawicznie, jak to widzimy z następującej tabliczki:

Produkcja piwa w monarchji Austryjacko-Węgierskiej:

w roku	wyrobiono hektolitrów
1890	14,178.398
1905	20,619.069
1906	21,670.418
1907	22,594.006
1908	22,524.680

Równocześnie wzrasta też u nas i konsumcja piwa, która wynosiła:

w roku	hektolitrów	w porównaniu z rokiem poprzednim
1902	20,050.013	— 647.125
1903	19,966.940	— 83.073
1904	20,620.963	+ 654.023
1905	19,875.020	— 745.933
1906	20,895.812	+ 1,020.782
1907	21,851.785	+ 955.973

Różnice w powyższych tabliczkach pomiędzy produkcją a konsumcją tłómaczą się naturalnie stosunkami importowymi i eksportowymi.

w roku	dowóz piwa do monarchji	wywóz piwa z monarchji	nadwyżka wyrobu
	h e k t o l i t r ó w		
1905	48.320	792.360	744.040
1906	46.884	821.490	776.606
1907	49.100	791.321	742.221

Przy rozłożeniu produkcji na poszczególne kraje koronne obraz mało się zmienia i zwiększenie produkcji daje się dość równomiernie zauważyć we wszystkich krajach koronnych. Wyjątek stanowią pod tym względem tylko Galicja i Bukowina, których produkcja piwa w ostatnich latach stale się zmniejsza i Styrja w odniesieniu do roku ostatniego.

Produkcja piwa wedle krajów koronnych:

Kraj	Produkcja hektolitrów		
	1906	1907	1908
Czechy	9,375.232	9,583.929	9,600.000
Austrja niższa	3,285.099	3,543.853	3,556.000
Morawa	1,844.349	1,937.219	1,937.000
Galicja	1,371.264	1,369.834	1,295.000
Austrja wyższa	1,065.068	1,067.063	1,058.000
Styrja	1,075.653	1,147.872	918.000
Tyrol i Przedarulanja	483.650	509.236	519.000
Śląsk	422.846	429.011	443.000
Solnogród	430.791	451.289	435.000
Karyntja	242.909	258.699	231.000
Bukowina	136.163	133.879	116.000
Pobrzeże	82.428	86.460	93.000
Bośnia i Hercegowina	82.528	92.518	89.000
Kraina	83.972	100.759	83.000
Węgry	1,688.466	1,382.385	2,154.000

Należałoby przypuszczać, że skoro konsumcja piwa stale wzrasta, a produkcja idzie z nią w równej mierze, to i rezultaty materjalne producentów coraz pokaźniejsze. Wiadomo jednak powszechnie, że tak nie jest i tu leży właśnie to bolące miejsce przemysłu browarnianego, z którego zepsucie rozchodzi się po całym organiźmie.

Mam mianowicie na myśli tę niesłychaną w dziejach przemysłu konkurencję, która w ostatnich dziesiątkach lat rozogniła poprostu przedsiębiorców browarnianych i zwróciła ich wzajem przeciwko sobie z taką namiętnością, że to już graniczy z szaleństwem. Obraz tej walki wstrętnej, niezdrowej moralnie, jest tak osobliwy, że stanowi unikat swego rodzaju. Nie trzeba bowiem zapominać, że lata te są właśnie okresem największych zbiorowych organizacji przemysłowych, kartelów, trustów, syndykatów, związków tak potężnych, że w niektórych państwach poczynają zagrażać idei ustroju państwowego, jako czynnik rozkładający, ekonomicznie anarchistyczny. Jak dziwnie na tem tle odbija walka producentów piwa, niezorganizowanych, rozbitych na jednostki, wzajemnie się pożerających i jak to ma miejsce przy każdej niezdrowej namiętności..... nie przebierających w środkach! Polowanie na konsumenta, a raczej odbiorcę, prowadzone w sposób, który nie pozbawiony jest nawet pewnego tragikomizmu. Naturalnie odbiorcę wyrywanego sobie z rąk można zjednać tylko koncesjami;

co się w tym kieruku działa, przechodzi wyobrażenie. Jest to prawdziwy handel odbiorcami, handel żywym towarem. Tu leży bezwarunkowo coś źle pomyślanego, bo w rezultacie widzimy, że producent idzie do upadku, a wyszynkujący także podupada, co daje się wykazać cyframi.

Czy przedsiębiorcy browarów byli istotnie do takiej bezpamiętnej konkurencji przymuszeni? Nie wydaje się to być prawdopodobnem. Wszakże konsumcja piwa nie tylko nie pomniejszała się, ale nawet wzrastała z biegiem lat, przeto o konieczności ograniczania produkcji, która dla przemysłu może być złowróżbną, nie było nawet mowy. Faktem jest, że przedsiębiorcy browarów starali się wszelkiemi siłami produkcję swoją powiększać i to za każdą cenę. Wychodzili oni prawdopodobnie z tego założenia, gdzieindziej i w innych warunkach słusznego, że przy zwiększeniu produkcji zmniejszają się koszta wyrobu. Zapomniano atoli, że odbyt musi koniecznie pozostawać w prostym stosunku do konsumcji, która sztucznie i samowolnie podniesiona być nie może. Powiększanie odbytu bez uwagi na powyższą proporcję jest bezrozumne i mści się na producencie. Wartość artykułu produkowanego obniża się, a jeśli mimo to cena jego detaliczna nie maleje, to nadwyżka wartości idzie do kieszeni pośrednika. W obu razach producent traci. Konkurencja, która przechodzi pewne konieczne granice, ma też niezmiernie niekorzystne następstwa także i na innem polu o zakresie moralnym, wytwarza mianowicie wśród producentów wielce niezdrową atmosferę zawiści, wzajemnej nieufności, a nawet nienawiści. Uczucia te stoją na przeszkodzie wszelkiej organizacji. Nikt nie potrzebuje zaś tak gwałtownie organizacji, jak przemysłowcy browarniani. Od długich szeregów lat wszyscy producenci, z piwowarstwem pośrednio związani, zorganizowali się w kartele lub syndykaty; między innymi powstały potężne związki agrarne, które owładnęły nawet czynnikami politycznymi i skierowały politykę państwową na tory interesom agrarnym przyjazne. Po myśli agrarnych interesów zawierają się traktaty handlowe i cłowe, powstają ustawy. Agrarjusze są swojej siły świadomi, dyktują ceny. Te ostatnie w odniesieniu do chmielu, a jeszcze więcej jęczmienia wzrosły w ostatnich latach do niebywałej granicy i zacieśniły bardzo obręcz niepowodzenia piwowara. Wobec drożyzny tego najważniejszego materjału surowego, wydaje się być prawie niegodnem wzmianki podskoczenie cen żelaza, węgla, flaszek etc. Dzieło syndykatów.

Podrożenie materjałów surowych zmusza każdego wytwórcę do podwyższenia cen produkowanego artykułu, minusy zakupu muszą się równoważyć plusami sprzedaży. Nie widzimy tego w stosunku do piwa. Prócz nieznacznych podwyżek, wywołanych jedynie stosunkami podatkowymi, t. j. podatkami autonomicznymi, cena piwa pozostała mniej więcej niezmieniona. Jest to dla stosunków browarnianych uderzające i świadczy najlepiej o braku zmysłu organizacyjnego u przedsiębiorców piwowarskich. Konkurencja wyklucza podwyżkę ceny piwa. Niepodobna nie przyznać, że fakt ten jest odosobniony w dzisiejszym rozwoju ekonomiczno-handlowym, który wywołuje konsekwentnie stałą i wcale pokaźną zwyżkę cen sprzedażnych wszystkich niemal produktów, nietylko konsumcyjnych, ale i użytkowych. Konsumenci piwa „popsuli się“ tradycyjną indolencją piwowara. Ten sam spokojny zresztą obywatel państwa, burżua czy robotnik znosi z flegmą oburzające podwyżki cen mięsa, chleba, materjałów na ubrania i t. p., ale grozi rewolucją na samą myśl podwyżki cen piwa. Nie trzeba być wrogiem ludu, aby z pewną ironją oceniać n. p. energję partji socjalno-demokratycznej przy zwalczaniu podwyżek cen piwa, lub podniesienia stopy podatku piwnego. Piwo nie jest artykułem odżywczym, ale używką i walka o jego cenę nie może mieć nic wspólnego z zagadnieniami kulturalnemi.

Podwyższenie ceny piwa stało się dla producentów browarnianych kwestją bardzo piekącą. Nadmierne podrożenie materjałów surowych, podwojenie płac robotniczych, podrożenie środków transportowych, wzmożone wymagania podatkowe państwa, krajów i gmin nie mieszczą się w niezmienionej cenie handlowej piwa. Ta dysproporcja doprowadziła też przemysł browarniany do kryzysu ekonomicznego.

Ankieta w sprawie pragmatyki służbowej.

Z parlamentarnej dyskusji — stosunkowo nawet dość krótkiej — podczas pierwszego czytania rządowego projektu pragmatyki służbowej dla urzędników i sług państwowych przekonali się posłowie, a w szczególności członkowie komisji dla spraw funkcjonarjuszy państwowych, że ogół urzędników z przedłożenia tego jest mało zadowolony, a co najmniej już pragnie uzyskać zmiany najniekorzystniejszych postanowień. Aby te żądania wszystkich poszczególnych kategorji urzędników należycie poznać, obrała komisja — naszem zdaniem jedynie racjonalną i dziś już przy wszystkich ważniejszych pracach ustawodawczych *a priori*, t. j. przed wniesieniem odnośnego projektu ustawy do Izby Poselskiej. a nie dopiero *ex post* używaną — drogę ankiety uznając, że tylko przez bezpośrednie zetknięcie się z interesowanymi, tylko po wysłuchaniu ich zdania można będzie uzyskać podstawy do zmian w projekcie rządowym, któreby zadowolniły ogół.

Ankietę tę podzielono, jak z dzienników wiadomo, na 3 etapy a mianowicie: 1. ekspertyza urzędników, 2. ekspertyza sług, 3. ekspertyza funkcjo-

narjuszy państwowych, projektem pragmatyki służbowej nie objętych jak n. p. egzekutorów podatkowych, oficjantów kancelaryjnych i t. p.

Do pierwszej ankiety, zwołanej na 21.—23. maja 1910, miano według pierwotnej uchwały komisji powołać w charakterze ekspertów 45 urzędników, później atoli nawet ta dość poważna cyfra okazała się niewystarczającą, aby objąć delegatów wszystkich kategorji urzędników i to tylko zorganizowanych, wobec czego liczbę ekspertów powiększono do 50.

Nasze Towarzystwo rozpoczęło zaraz na pierwszą wiadomość o projektowanej ankiecie usilne zabiegi w porozumieniu z Centralnym Związkiem Konceptowych Urzędników Skarbowych we Wiedniu, w celu uzyskania w ankiecie miejsca dla własnego delegata.

Co do rozdziału miejsc przyjęto zasadę, że ekspertów mogą wysyłać jedynie organizacje urzędnicze, wobec czego nie uwzględniono, względnie nie powołano na ankietę delegatów tych wszystkich kategorji urzędników — przeważnie z akademickiemi studjami — wśród których duch organizacyjny nie znalazł jeszcze należytego zrozumienia, którzy nie doceniając korzyści, wynikających z pracy zbiorowej nie zdobyli się dotąd na stworzenie czy to własnego towarzystwa, czy też bodaj na połączenie się z pokrewnemi sobie organizacjami.

Mamy tu na myśli przedewszystkiem konceptowych urzędników politycznych, dalej Prokuratorji Skarbu, urzędników technicznych zarządów salinarnych (Starostw Górniczych) i w. i.

Co do urzędników Prokuratorji Skarbu wiemy nawet z pewnego źródła, że jeden z naszych posłów, sprawami urzędników żywo się interesujący, czynił wszelkie możliwe usiłowania, aby do ankiety powołano także eksperta z grona urzędników Galicyjskiej Prokuratorji Skarbu, atoli zabiegi te nie były niestety uwieńczone pomyślnym wynikiem, ponieważ urzędnicy ci nie są zorganizowani, jak się wyraził przewodniczący komisji poseł Prochazka do naszego delegata kol. Feldtmana, gdy tenże zapytał go o powód niepowołania delegata z tej tak ważnej w życiu społecznem i w dziedzinie wszelakiego ustawodawstwa w rozległe doświadczenie bogatej gałęzi służby państwowej.

Galicja — mimo że pod względem rozmiaru i cyfry zaludnienia zajmuje pierwsze miejsce wśród krajów koronnych — otrzymała tylko 5 miejsc, a to głównie wskutek widocznie nieprzychylnego dla nas stanowiska Centralnego Zjednoczenia Towarzystw Urzędników Państwowych „Zentralverband der Staatsbeamtenvereine“, grupującego dokoła siebie przeważnie urzędników niekonceptowych. Zjednoczenie to bowiem otrzymało aż 20 miejsc, a rozdzielając je na poszczególne kategorje urzędnicze w Zjednoczeniu reprezentowane, nie zaproponowało komisji ani jednego delegata z naszego kraju!

Więcej niż lojalnie natomiast postąpił z nami nasz „Zentralverein der Finanzkonzeptsbeamten“, gdyż proponując tylko 3 ekspertów przyznał jedno miejsce z własnego popędu naszemu Towarzystwu.

Mimo to zachodziło poważne niebezpieczeństwo, że my wobec natarczywości żądań rozlicznych organizacji, klubów i t. p. zjednoczeń, istniejących bez liku w zachodnich krajach koronnych, a popieranych bardzo gorliwie przez swoich posłów, pozostaniemy bez zastępstwa i tylko energicznej postawie naszych posłów zawdzięczać należy, że uznano niezaprzeczone prawo naszego kraju do samoistnej reprezentacji i na tak ważną i naszych najżywotniejszych interesów dotyczącą ankietę powołano także naszego delegata w osobie kol. Feldtmana, owego dzielnego i doświadczonego znawcę kwestji urzędniczych, któremu także Towarzystwo Galicyjskich Urzędników Techniczno-leśnych poruczyło zastępstwo swoich interesów. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Związek Galicyjskich Towarzystw Urzędników i Nauczycieli Państwowych.

Pod tą nazwą powstanie niebawem we Lwowie nowe stowarzyszenie, w celu złączenia do wspólnej pracy wszystkich, istniejących w Galicji towarzystw urzędników i nauczycieli państwowych.

Na zebraniach, odbytych dnia 18., 20. i 24. maja b. r., w których wzięli udział delegaci prawie wszystkich, istniejących organizacji urzędniczych, przedyskutowano projekt statutu i uchwalono przedłożyć go Namiestnictwu do zatwierdzenia.

Najważniejsze postanowienia tego statutu są następujące:

§ 2. Celem Związku jest ochrona i popieranie wszelkich interesów tak zawodowych, jak i ekonomicznych, obchodzących członków Związku, tudzież krzepienie ducha koleżaństwa i solidarności.

§ 3. Do urzeczywistnienia tych celów zmierzać będzie Związek przez wnoszenie petycji i memorjałów, wysyłanie deputacji, wreszcie przez wydawanie opinji co do ustaw już obowiązujących i projektowanych, tudzież wnoszenie projektów nowych ustaw.

§ 4. Członkami Związku mogą być tylko istniejące w Galicji zawodowe towarzystwa urzędników i nauczycieli państwowych.

§ 8. Walne zgromadzenie składać się będzie jedynie z delegatów wysyłanych przez towarzystwa, należące do Związku. Każde towarzystwo ma prawo wysyłać na Walne zgromadzenie po jednym delegacie na każdych 50 członków z głosem stanowczym. Ilość członków należy obliczać według stanu z dnia 1. stycznia tego roku, w którym odbywa się Walne zgromadzenie. Każdemu delegatowi przysługuje prawo oddania tylko jednego głosu. Zwyczajne Walne zgromadzenie musi być zwołane corocznie najpóźniej do końca miesiąca marca, nadzwyczajne zaś, gdy Wydział uzna potrzebę zwołania takiego zgromadzenia, lub gdy zażądają tego przynajmiej trzy towarzystwa, należące do Związku. W tym wypadku musi być zwołane Walne zgromadzenie do dwóch miesięcy od zażądania.

Do zakresu działania Walnego zgromadzenia należy:

a) wybór komisji rewizyjnej;

b) przyjęcie sprawozdania Wydziału i zatwierdzenie rachunków, złożonych przez Wydział za rok ubiegły, a na wniosek Komisji rewizyjnej udzielenie Wydziałowi absolutorjum;

c) uchwalanie wniosków;

d) uchwalanie wysokości wkładek. Towarzystwa należące do Związku uiszczają wkładki za swych członków w takim samym stosunku, w jakim przysługuje im prawo oddawania głosów na Walnem zgromadzeniu;

e) wykluczanie członków;

f) zmiana statutu;

g) rozwiązanie Związku.

§ 9. Wydział Związku składać się będzie z delegatów, wysyłanych przez towarzystwa należące do Związku. Każde towarzystwo, liczące mniej niż 500 członków, deleguje do Wydziału po jednym członku i po jednym zastępcy, liczące zaś więcej niż 500 członków, po dwóch członków Wydziału i po dwóch zastępców. Gdyby który z członków Wydziału nie pojawił się na trzech, bezpośrednio po sobie następujących, posiedzeniach i tego dostatecznie nie usprawiedliwił traci mandat, a towarzystwo, które go wydelegowało, ma wydelegować w jego miejsce innego członka do Wydziału Związku. Wydział ma się ukonstytuować najpóźniej do dni czternastu po Walnem zgromadzeniu w ten sposób, że

wybiera prezesa, sekretarza, skarbnika i po dwóch zastępców, a ewentualnie także i innych funkcjonarjuszy. Przy wyborze prezesa nie jest Wydział ograniczony do swych członków, lecz może wybrać nim także jednego z członków towarzystw, należących do Związku, nie wydelegowanego do Wydziału.

Na posiedzenie Wydziału ma prezes zaprosić wszystkich członków Wydziału. Gdyby który z nich nie mógł wziąć udziału w posiedzeniu, winien wydelegować na posiedzenie swego zastępcę i zawiadomić o tem prezesa.

Do zakresu działania Wydziału należy:

a) przyjmowanie i wykreślanie, tudzież przedkładanie wniosków na wykluczanie członków;

b) zarząd funduszami Związku i prowadzenie rachunków;

c) decyzja o przystąpieniu do innych towarzystw, mających na celu popieranie zawodowych lub ekonomicznych interesów urzędników państwowych;

d) decyzje, dotyczące wysyłania delegacji, przedkładania petycji, memorjałów i t. d.;

e) przedkładanie projektów nowych, względnie zmiany już obowiązujących ustaw, tudzież wydawanie opinji co do projektowanych ustaw;

f) inicjatywa i współudział we wszystkich akcjach, wszczętych dla dobra urzędników państwowych wogóle, a w szczególności dla dobra urzędników państwowych w Galicji.

Ankieta w sprawie monopolu zapałkowego.

Dnia 3. b. m. rozpoczęła się ankieta ekspertów, urządzona przez Radę Przemysłową w sprawie monopolu zapałkowego. Przewodniczący trzeciego oddziału, poseł Dr. Urban zagaił obrady, omawiając dodatnie i ujemne strony podatku od zapałek — podatku banderolowego i od wyrobu — i monopolu we wszystkich jego formach w sposób jasny i wyczerpujący. Zdania ekspertów różniły się wprawdzie co do kwestji celowości tego podatku, zgadzały się jednak mniej więcej, że w razie wejścia w życie podatku konsumcja zmniejszy się o 20% do 50%.

O obradach z tego dnia, którego ciąg dalszy nastąpi 15. b. m., mamy następujące sprawozdanie:

Dziś odbyło się w Ministerstwie Handlu posiedzenie trzeciego (podatkowego) oddziału Rady Przemysłowej, na którem wzięto pod obrady sprawę monopolu zapałkowego. Ze strony Ministerstwa Skarbu obecni byli: radca ministerjalny Dr. Joas i wicesekretarz Dr. Słuszkiewicz.

Przewodniczący Dr. Urban oświadczył: Rozchodzi się albo o podatek albo o monopol. Podatek mógłby być albo banderolowy albo produkcyjny. Przeciw pierwszemu przemawia kosztowność i trudność kontroli. Ale i podatek od produkcji wymaga nadzwyczaj ostrej a zatem i kosztownej kontroli, jak też unormowania wyrobu, przez ustalenie jednolitych typów. Przy monopolu od-

padłyby koszta kontroli. Trudności wynikają jednakowoż z konieczności koncentracji przedsiębiorstw — zatem pominięcia mniejszych.

Przeciw objęciu monopolu przez Państwo we własny zarząd zachodzą poważne przeszkody, wobec notorycznej ociężałości biurokratycznego przedsiębiorstwa. Przy oddaniu monopolu osobnemu konsorcjum, państwo ma za mały wpływ na formę koncentracji; nie można się więc prawie spodziewać uwzględnienia interesów terytorjalnych i narodowych. Trudnem jest przedewszystkiem ustalenie zysku przedsiębiorcy, a tem samem ustalenie udziału państwa. Projekt przewiduje rozdział zysku, płynącego z monopolu od zysku przedsiębiorcy. Państwo powinno w zysku przedsiębiorcy również partycypować, przyjmując połowę akcji, druga połowa akcji pozostaje w prywatnym obrocie; mogłoby jednak państwo także i na te akcje otrzymać opcję i umożliwić sobie przez to wprowadzenie własnego zarządu.

Engrosista Schleissner ocenia dzienną konsumcję w Austryi na 8 zapałek na głowę. Przy podniesieniu ceny na 4 h za 50 sztuk, mogłaby konsumcja spaść o 20%. Zaprowadzenie p o d a t k u (banderolowego lub produkcyjnego) byłoby pożądane w interesie handlarzy. Przez zaprowadzenie monopolu zniszczonoby wprost egzystencję handlarzy zapałek. Możnaby ich zabezpieczyć na wypadek wprowadzenia monopolu przez przyjęcie ich do służby państwowej.

Engrosista Paul, zwraca się także przeciw monopolowi sprzedaży przez trafiki tytoniowe. Dla ośmiu hurtownych handlarzy zapałek w Austrji domaga się w razie zaprowadzenia pełnego monopolu wybitnych stanowisk. Na zapytanie posła Dra Kolischera odpowiada, że konsumcja spadłaby na prowincji aż do 50%.

Fabrykant Juliusz Kohn, oświadcza imieniem średnich i drobnych producentów, że wobec zakazu używania białego fosforu jedynem wyjściem dla nich jest wykupno fabryk przez państwo. Konsumcję wewnętrzną ocenia również na ośm zapałek dziennie na głowę. Zapotrzebowanie to spadłoby w pierwszych latach po zaprowadzeniu podatku o 45% do 50%. Zaprowadzenie p o d a t k u nie byłoby wobec wysokich kosztów dozoru racjonalne. Przeciw m o n o p o l o w i h a n d l o w e m u z kontyngentowaniem przytacza, że mogłoby to doprowadzić do nieuzasadnionego uprzywilejowania małych i źle urządzonych fabryk. Tak rozsprzedaż w granicach państwa, jakoteż eksport poza granice możnaby bardzo łatwo przeprowadzić za pośrednictwem osobnego konsorcjum; udział państwa w tem konsorcjum byłby także możliwy, kierownictwu konsorcjum musiałoby się jednak pozostawić zupełną swobodę pod względem czynności handlowych. Istniejące obecnie fabryki należałoby o ile możności pozostawić i nadal. Na za-

pytanie kilku członków ankiety oświadcza Kohn, że po zwinięciu małych nie rentujących się fabryk, robotników możnaby umieścić częścią w pozostałych fabrykach zapałek, częścią zaś w innych przedsiębiorstwach. Na wypadek gdyby z początkiem roku 1912 wszedł w życie zakaz używania białego fosforu, bez równoczesnego zaprowadzenia monopolu lub podatku, to duże fabryki musiałyby szukać odszkodowania przez forsowanie eksportu, mniejsze zaś byłyby skazane na znaczne ograniczenie lub nawet na zupełne zaprzestanie ruchu. W razie oddania monopolu osobnemu konsorcjum, sądzi on, że około 25 mniejszych fabryk musiałoby ruch wstrzymać.

Fabrykant Lippschütz ze Skolego oświadcza, że już sam zakaz używania białego fosforu musi spowodować ruinę galicyjskiego przemysłu zapałkowego, produkującego około 80% zapałek fosforowych. Nie inaczej stałoby się w razie zaprowadzenia banderoli lub podatku od produkcji. Przemysł galicyjski mógłby się utrzymać tylko w razie wprowadzenia monopolu.

Radca cesarski Netuka, ocenia spadek konsumcji na 50%. Oświadcza się za oddaniem fabrykacji osobnemu konsorcjum, gdyż dałoby to znacznie wyższe zyski, niż objęcie fabrykacji przez samo państwo.

Otto Taussig (Horowitz) oświadcza, że zakaz używania fosforu sprowadziłby ruinę znacznej części przemysłu zapałkowego. Przemawia dalej przeciw zaprowadzeniu monopolu handlowego, a za monopolem produkcji, gdyż dałby on znaczne zyski nawet w razie objęcia go przez państwo we własny zarząd.

Dyrektor fabryki Schiller oświadcza się za zaprowadzeniem monopolu handlowego i oblicza, że nawet w razie spadku konsumcji o 45% osiągnęłoby państwo 22,000.000 koron zysku. Według obliczeń ekspertów konsorcjum, które objęłoby ewentualnie fabrykację zapałek osiągnęłoby 10,000.000 koron zysku.

Po skończeniu ekspertyzy referent Fürth oświadcza, że ze stanowiska przemysłowego można zalecić jedynie monopol.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Odznaczenia. Cesarz zezwolił, aby radcy dworu Karolowi Fritzowi przy sposobności przeniesienia w stan spoczynku wyrażono najwyższe zadowolenie z powodu wieloletniej wybitnej działalności.

Cesarz nadał koncepiście ministerjalnemu w Ministerstwie Skarbu, Drowi Kazimierzowi Baudzie, Złoty krzyż zasługi z koroną.

Mianowania. Cesarz nadał radcy sekcyjnemu w Ministerstwie Skarbu, Drowi Eugeniuszowi Łopuszańskiemu tytuł i charakter radcy ministerjalnego, zamianował starszych radców skarbu z tytułem i charakterem radców dworu Dra Michała br. Jorkascha Kocha, Tadeusza Klusika-Orzechowskiego i Atanazego Zajączkowskiego radcami dworu i nadał starszym radcom skarbu Gustawowi Neumannowi i Stanisławowi Bilwinowi tytuł i charakter radców dworu.

Prezydjum Wyższego Sądu Krajowego w Krakowie, zamianowało praktykanta konceptowego skarbu Emila Rudzińskiego, auskultantem sądowym.

Prezydjum Krajowej Dyrekcyi Skarbu zamianowało praktykantami konceptowymi skarbu, ukończonych słuchaczy praw: Rubina Mühlbauera dla Administracji Podatków we Lwowie i Tadeusza Pochmarskiego dla Krajowej Dyrekcji Skarbu (Dep. VIII.)

Przeniesienia. J. Eks. Pan Minister skarbu powołał koncepistę Namiestnictwa Dra Antoniego Malczewskiego do służby w Ministerstwie Skarbu.

Prezydjum Krajowej Dyrekcji Skarbu przeniosło konceptowego praktykanta skarbu Alfreda Olszewskiego z Krajowej Dyrekcji Skarbu (Dep. XII. A.) do Dyrekcji Okręgu Skarbowego (O. A.) w Sanoku.

Wystąpienie. Jan Krykiewicz, praktykant konceptowy skarbu, przypuszczony do praktyki sądowej, wystąpił ze służby.

Zmarli. Jan Zawilski, radca skarbu i naczelnik Oddziału należytościowego w Dyrekcji Okręgu Skarbowego w Jarosławiu, zmarł dnia 28. maja b. r.

Edmund Ceypek, em. radca rach. sk., ojciec komisarza sk. Tadeusza Ceypka, zmarł dnia 2. czerwca b. r.

Kreowanie Starostwa w Oświęcimiu nastąpi dnia 1. lipca b. r.

Dr. Michał Wiktor — Dentysta, Lwów, ul. Halicka 21, udziela na mocy zawartej umowy P. T. Urzędnikom, powołującym się na *Wiadomości* 10 procent

opustu przy wszelkich poradach lekarskich, jakoteż rwaniu, plombowaniu i wstawianiu sztucznych zębów.

Zmiany w kierownictwie. P. Prezydent powierzył radcy dworu Tadeuszowi Klusikowi-Orzechowskiemu aprobatę Departamentów I. A, II., IX. i XIII., radcy dworu Gustawowi Neumannowi Departamentów I. B i III., starszemu radcy skarbu Drowi Janowi Skwarczyńskiemu Departamentów VIII., XI. i XVI.; radca dworu Stanisław Bilwin obejmie Dyrekcję Okręgu Skarbowego w Krakowie.

Prenumerata za „Mitteilungen". Pp. kolegów, prenumerujących *Mitteilungen des Zentralvereines der Finanzkonzeptsbeamten,* którzy dotychczas nie uiścili prenumeraty za rok bieżący, upraszamy uprzejmie o wyrównanie zaległości. Nadmieniamy przytem, że całoroczna prenumerata za *Mitteilungen* wynosi dla członków naszego Towarzystwa zaledwie kwotę 1 K rocznie.

Wydawca: Towarzystwo Gal. Konc. Urz. Skarb. Z drukarni M. Schmitta i S-ki we Lwowie.